Rok 1870. Kraków, Środa 6 Kwietnia. Nr. 78.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się, niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. **W Krakowie:** Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: **W Krakowie:** Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—**We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.— **W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen,** *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.** — **W Paryżu:** księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 5 kwietnia.

W dalszém rozpatrywaniu obecnego położenia nasuwają się najpierw dwa pytania: co zrobi rząd i co nam czynić należy?

Rządu właściwie obecnie w Austrji nie ma, bieg spraw oparł się wprost o koronę. Gabinet, którego polityka rozbiła rajchsrat i zakłóciła całe państwo, utrzymać się nie może, rządzić konstytucyjnie nie może, bo pozostała przy nim garstka Niemców nic nie reprezentuje, prócz egoizmu jednego stronnictwa z najmniejszych w Austrji krajów, a w następstwie nie austrjackie, ale niemieckie tendencje. Niepodobna więc przypuszczać — co téż ostatnie wiadomości potwierdzają — żeby korona mogła zatrzymać gabinet i folgować tym widokom. Korona nie może nie pojąć, że idzie tu o byt Austrji, że ludy słowiańskie mogą ją tylko ratować przed Moskwą i przed Prusami. Nadchodzi czas, w którym wyrzeczone być musi: Austrja przestała być niemiecką, a staje się słowiańsko-węgierską — albo nie ma Austrji.

Po usunięciu więc reszty gabinetu, powoła korona inny i powoła kraje do dalszego udziału w konstytucji. Nowy gabinet musi przynieść z sobą nowy program ugody i zadowolenia opozycji. Ugoda z każdym opozycyjnym krajem poszczególe jeszcze nie wystarcza, bo ugody te zmieniając zasady stosunku tych krajów do państwa, muszą zmienić zasady całéj konstytucji, muszą pociągnąć za sobą przeobrażenie ustroju całego państwa. Zadosyćuczynienie żądaniom autonomji [illegible] i ustawami określić federacyjny ustrój państwa. Pozostanie więc w całéj monarchji dualizm — ale jak korona węgierska przyjęła już z obrębu swego federacyjny związek autonomicznych krajów, tak i w przedlitawskiéj połowie podobny ustrój okaże się koniecznym i jedynie możliwym.

Z natury rzeczy wewnętrzne stosunki państwa jedynie w ten sposób rozwinąć się mogą.

Tymczasem jednak stronnictwo niemieckiego centralizmu nie dało jeszcze za przegraną, potrzeba więc, aby opozycja, korzystając z sytuacji stworzonéj wspólném wystąpieniem z rajchsratu, stanęła wobec korony jako pozytywna siła, z stanowczą świadomością, że nie w Wiedniu, ale w opozycyjnych dotąd krajach jest Austrja.

Tylko taka postawa może skłonić koronę, która i wewnętrzne i zewnętrzne stosunki uwzględniać musi, również do stanowczych kroków.

Fakt ten prowadzi nas do drugiego pytania: co nam czynić należy?

Wiadomo, że wszędzie tylko stanowczém obstawaniem przy swojem, poparciem całego kraju, wszelką możliwą koalicją przeciw wspólnemu wrogowi — obalić może opozycja panujące stronnictwo i pozyskać koronę na swoją stronę. Bez ścisłego zformułowania swoich żądań, bez wykazania swojéj siły, bez koalizowania się, bez gotowości zmierzenia się z wszelkiemi następstwami; opozycja pozostaje tylko teorją. W chwili walenia się resztek niemieckiéj tradycji w Austrji, opozycja tak czeska, jak wszelka inna, a zwłaszcza opozycja nasza nie może pozostać tylko bierną, to jest nie może ograniczyć się na samo protestowanie, ale powinna stanąć przed koroną z pozytywnym programem nie tylko dla siebie, ale dla całego państwa.

Dla siebie samego, dla sejmu, bądźto zwołanym, bądź na nowo wybieranym będzie, potrzeba, żeby kraj wyraźnie i szczegółowo żądania i prawa swoje nakreślił czy ponowił, a następnie potrzeba, żeby zniósł się z innemi krajami, stawiającemi podobne żądania, dla ułożenia wspólnéj akcji i ogólnego dla państwa programu, sprowadzając żywioł niemiecki do przyzwoitych granic.

Rzecz ta rozdziela się więc na dwie części: jak my stoimy u siebie? czego chcemy? czy cały kraj gotów jest żądań swoich bronić? a powtóre koalicji z innemi opozycyjnemi krajami. Bez tego korona zostawiona na rozdrożu, nie może skłonić się do wielkiéj inicjatywy, widząc tylko jedno stronnictwo niemieckie silnie zwarte, a poza niem rozbicie, pomieszanie pojęć i wręcz przeciwne kierunki.

Pierwsza praca jest naglącą nie przeciw rezolucji i nie przeciw przyszłemu sejmowi, ale właśnie pomimo rezolucji i dla przyszłego sejmu.

Druga jest naglącą — bo właśnie brak jéj pozwalał dotąd w Austrji jednéj klice rej wodzić.

Cokolwiek w Wiedniu w tych dniach stać się może, nie zmieni to konieczności podjęcia [illegible] akcji: to jest [illegible] dalej, zmianę korzystną poprze, a reakcję w duchu dotychczasowego systemu — obalić musi. Zatém na wszystkie ewentualności trzeba być przygotowanym.

Czarnomorski teatr wojny.

(Ciąg dalszy.)

„Gdyby np. Austrja chciała zająć Bośnję i Serbję, a Rossja nie chciała na to zezwolić, śmiesznémby było domagać się ustąpienia Austrji, broniąc przeciwnéj linji strategicznéj nad Dnieprem. Przy znanéj sprężystości narodowego ducha rossyjskiego w chwili ostatecznéj, wtargnięcie do Rossji tak jest niełatwém, że do zapobieżenia mu wcale wielkich sił nie potrzeba. Wielkość wojska rossyjskiego stosowała się zawsze do zamiarów politycznych podbojów, nigdy zaś li tylko do potrzebnéj obrony; zmieniło się to dopiero od r. 1861, tak że już teraz wyłącznie tylko o obronie słyszymy. Walka obronna przyjęta jest obecnie, jak się zdaje, za zasadę, chociaż obronna wojna w r. 1855 była jedynym wyjątkiem w dziejach naszych od czasów Piotra Wielkiego i chociaż może się dla nas stać konieczną li tylko wskutek błędów politycznych nie do darowania. Ponieważ jednak u nas zapatrywania na obronę Krymu biorą wyłącznie za swą podstawę przykład z ostatniéj wojny krymskiéj, musimy ją w krótkości przedstawić i wytłómaczyć.

„Jeżeli się mówi o obronie, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, przeciw komu? Każde państwo wie mniéj więcéj, z kim i z jakich przyczyn wojnę toczyć może. Jakże więc przyszło do wojny w Krymie, który niespodziewanie z zapomnianego ustronia stał się widownią światodziejowéj walki? Wojna krymska powstała nagle, bo z wcale niepozornych żądań, któreby kilka lat wcześniéj, za miłującego spokój Ludwika Filipa, żadnego nie były wywołały hałasu. Austrja, uważana za naszego przyjaciela, użyła tego dziwnego błędu i nowych stosunków europejskich do wydostania kasztanów z ognia bez poparzenia sobie palców. Myśmy nie myśleli o wojnie, aniśmy w nią nie wierzyli; zaskoczyła nas zatém bez wszelkiego przygotowania i dlatego téż nie mogliśmy wojennym czynnościom naszym takiego nadać kierunku, jakiego okoliczności koniecznie wymagały. Francja i Austrja wiedziały o co idzie, czego chcą i dlatego przygotowały się należycie. Pokazało się, żeśmy się o cały rok spóźnili z przygotowaniem środków do prowadzenia wojny. Nie postanowiwszy wyprawy na Carogród i nie ześrodkowawszy wszystkich sił przeciw Austrji, właśnie dlatego, żeśmy nie mieli przed sobą jasno wytkniętego celu, byliśmy zmuszeni stósować początek zbrojenia naszego do gotowego już uzbrojenia mocarstw sprzymierzonych, a wskutek tego musieliśmy niewolniczo oglądać się na nie i zamknąć w granicach cierpliwéj obrony.

Francja dlatego tylko wywołała wojnę w Turcji, aby rozerwać święte przymierze. Austrja otoczyła się zbrojną neutralnością, nie dopuszczając do siebie wojsk francuzkich. Rozłożeni za Dunajem i nie mając nad Wisłą gotowéj armji do walki zaczepnéj, nie mogliśmy Austrji żadnego stawiać oporu. Onato zmusiła nas do powrotu w nasze granice i postawiła się jak ściana między nami a państwami sprzymierzonemi. [illegible] Silne wojsko sprzymierzonych, wystawione przeciw jeszcze silniejszemu nieprzyjacielowi, ujrzało się naraz — przez zachowanie się Austrji — uwolnionem od wszelkich obaw [illegible]

„W owym czasie był Sebastopol z czarnomorską flotą stałem niebezpieczeństwem dla Turcji; sprzymierzeni więc uderzyli naturalnie najprzód w miejsce, zkąd to niebezpieczeństwo groziło. [illegible] widzieli, że mają czas zająć silne i warowne na wybrzeżach stanowisko, nim jeszcze dostateczna siła przeciw nim ściągniętą zostanie.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 4 kwietnia.

L. [Klub rezolucjonistów] odbył wczoraj walne zgromadzenie. Członków zebrało się około 70. Przewodniczący p. Kornel Krzeczunowicz zagajając posiedzenie, kreśli przebieg wypadków, począwszy od memorjału większości ministerjalnéj aż do chwili obecnéj i wykazuje konieczność kroku, który uczyniła właśnie nasza delegacja; w takim stanie rzeczy sądzi mówca, jest obowiązkiem towarzystw politycznych wypowiedzieć swe zdanie.

O wnioskach wydziału dotyczących wystąpienia delegacji i projektu do ustawy o wyborach z konieczności, referuje dr. Skwarczyński: Obecna chwila jest bardzo ważną i niepewną; lecz zwrot jakiś wkrótce nastąpić musi; wniesiono w rajchsracie ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności; jest to zamach na prawa krajów koronnych, który przyczynił się do tego, że delegacja nabyła przekonania, że od téj izby rezolucji nie uzyska; ustąpiła delegacja z rady państwa wraz z innymi posłami — a równocześnie rada państwa straciła cechę reprezentacji państwowéj; wystąpienie delegacji ma wielką doniosłość, a mianowicie dlatego, że nawet włościanie, mimo, że się narazili na utratę djet i mimo wrodzonego im respektu przed władzą, przyłączyli się do tego kroku.

Należy nam obecnie zastanowić się nad tém, co zdziałała delegacja swém wystąpieniem, daléj — o ile obecna rada państwa kompetentną jest do uchwalania ustaw państwowych, a nakoniec, co nam teraz uczynić wypada. Co do punktu 1, sądzę — ważném już jest to następstwo, że delegacja stanowczém swojém wystąpieniem ukróciła butę większości rajchsratowéj.

Na końcu przedstawia mówca wnioski wydziału.

Zgromadzenie uchwalić raczy:

1) Przedłożeniem projektu o wyborach z konieczności ministerjum popełniło zamach nietylko na samoistność krajów, ale na konstytucyjne prawa państwa; odpowiedzialność za to ciąży na niém.

2) Rada państwa nie była nigdy prawnym reprezentantem państwa, a dziś reprezentuje ona już tylko jedno stronnictwo monarchji.

3) Zważywszy, że rezolucji nie można było żadną miarą osiągnąć i że ministerjum popełniło zamach na kardynalne prawa krajów — delegacja spełniła patrjotyczny obowiązek opuszczając radę państwa — a kraj powinien obecnie zjednoczonemi siłami [illegible] delegacji zajęła. (Oklaski.)

W ogólnéj rozprawie zabiera głos pan Dobrzański: Różnica, jaka zachodzi między wnioskami wydziału a rezolucją, [illegible] jest ta, że delegacja są reprezentantami sejmu — więc pośrednio całego kraju, gdy [illegible] dą pojedyncze tylko okręgi kraju; [illegible] wyborach bezpośrednich z konieczności, przez co choć w części sparaliżują doniosłość autonomji krajów. Co do delegacji naszéj sądzi mówca, że nie miała ona lepszéj sposobności do wystąpienia jak teraz; dymisja Giskry, rozstrzelenie w obozie niemieckim sprzyjały temu krokowi; nadto budżet już był uchwalony i Niemcy nie mogą delegacji zarzucić, że przeszkodziła w najważniejszych czynnościach. Ja sądzę — dodaje mówca — że powinna była w styczniu wystąpić, choćby Niemcom wiele kłopotu narobiła — ale i dziś jeszcze należy się jéj uznanie; wytrwanie delegacji do téj chwili, ma to za sobą, że już kraj teraz uznaje słuszność tego kroku; przedtém zaś wielu był było przeciwnych; wnosi mówca, by zgromadzenie wyraziło delegacji uznanie za tak jednomyślne powzięcie uchwały wystąpienia.

Pan Starkel wykazuje, że przez wystąpienie swoje delegacja nietylko nie sprowadziła upadku rezolucji, ale przeciwnie najsilniéj ją poparła. Rezolucja była zawsze wyrazem, choćby niedokładnym, życzeń całego kraju; wszystkie stronnictwa podzielały cele, do których dąży rezolucja, chociaż różnych szukały środków; dziś już nawet co do środków nie ma różnicy, a więc tém łatwiéj będzie nam osiągnąć owe cele, gdy stronnictwa solidarnie do nich dążyć będą. (Huczne oklaski.)

Dziś opozycja przeciw centralistom musi być jak najsilniejszą, jak najpowszechniejszą.

Po krótkiéj dyskusji formalnéj co do traktowania wniosków, przemawia pan Krzeczunowicz w sposób następny: Apatja w rzeczach polityki krajowéj coraz to więcéj znika — dziś każdy już wie, co to autonomja, wie jaka jest różnica między potrzebami naszego kraju a innych krajów; każdy wie, że u nas odrębne są potrzeby i stosunki duchowe, jak i materjalne. Mimo to [illegible] w radzie państwa np. ustawę o podatku zarobkowym i o podatku domowym, które dla nas są jak najszkodliwsze, a ciała autonomiczne [illegible] i śpią, póki nas całkiem nie wycisną. (Brawo!)

Obowiązek tedy czuwania nad dobrem kraju spada na towarzystwa polityczne; korzystajmy z praw nam nadanych i wypowiadajmy zdanie nasze o wszystkiém, co dotyczy sprawy kraju. Głównym zaś warunkiem skuteczności tego działania jest solidarność (brawo!); cały kraj powinien jak jeden mąż wystąpić w opozycji przeciw zachciankom centralistów. Razem tedy panowie! razem! (Huczne oklaski.)

Przy głosowaniu ustęp 1 wniosku jednomyślnie przyjęto; do wniosku 2 wnosi dr. Benoni jako dodatek, by wydział wziął inicjatywę w wydaniu dokładnéj i gruntownéj pracy, wykazującéj niedostatki konstytucji austrjackiéj.

Na wniosek Krzeczunowicza uchwalono ten dodatek, jako osobny punkt (4) uchwały walnego zgromadzenia, 2gi i 3ci punkt uchwalono także jednomyślnie.

Starkel wnosi, aby wyrazić delegacji uznanie przez powstanie z miejsc; — przyjęto.

Benoni wnosi zmianę nazwy klubu na klub autonomistów, z uwagi że rezolucja upadła i zresztą jest tylko niedokładnym wyrazem życzeń kraju.

Po krótkiéj dyskusji uchwalono przekazać ten wniosek wydziałowi, który ma z niego zdać sprawę na przyszłém walném zebraniu.

W piątek odbędzie się zgromadzenie towarzystwa demokratycznego, na którém postawionym zostanie wniosek o zwołanie ludowego zgromadzenia z okazji wystąpienia delegacji.

Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku hipotecznego, na którém uchwalono z uzyskanéj w tym roku nadwyżki dochodów w kwocie 234,375 złr. przeznaczyć 25,166 złr. 95 c. jako zysk akcjonarjuszów, na fundusz rezerwowy 5 pct. od pozostającéj kwoty, więc 8718 złr. 50 c., na 18procentową tantjemę założycieli 17,400 złr., 5procentową tantjemę rady nadzorczéj w kwocie 8718 złr. 80 c., takąż samą tantjemę dla dyrektorów i urzędników banku, co czyni razem 43,800 złr.; z kwoty pozostałéj 137,700 złr. 91 c. przeznacza się na 15,000 akcji superdywidendę po 8 złr. od akcji, 7,000 złr. na fundusz rezerwowy, a 10,700 złr. na nadzwyczajne remuneracje i jako przeniesienie do zysku z następnego roku.

Warszawa 31 marca.

54) [Profesorowie — Moskale w uniwersytecie — odczyty moskiewskie i rossyjskie towarzystwo dobroczynności — bank — listy zastawne — okólnik — nowa cenzura.]

W uniwersytecie tutejszym profesorowie Moskale coraz bardziéj głowę podnoszą. Posiadając jak najmniéj nauki, chcąc się za to odznaczyć brutalstwem, które im zapewne za zasługę u rządu poczytane będzie. Jakiś np. Popow, przybyły tu z Kazania, jak z jednéj strony nieuctwem, tak z drugiéj prawdziwie tatarskiém odznacza się postępowaniem tak względem kolegów profesorów, jako też i względem uczniów. Asystent katedry p. M. zmuszony został brutalstwem jego do podania się do dymisji. Przed kilkoma [illegible] studenci zniewoleni byli opuścić salę i oświadczyli, że na jego lekcje nie uczęszczają.

Rektor uniwersytetu naśladując [illegible] odczyty publiczne, zawiązał także z kilkoma profesorami Moskalami podobne odczyty w klubie moskiewskim, na korzyść tak zwanego „rossyjskiego towarzystwa dobroczynności.“ Dodajemy nawiasem, że to dobroczynne towarzystwo ma za cel [illegible] Moskali od [illegible] dobroczynności polskiéj. Moskiewskiego bowiem społeczeństwa w kraju wcale niema, ci zaś z Moskali, którzy nas tu obsiedli, dalecy są od biedy i dla nich towarzystwo dobroczynności jest wcale niepotrzebném.

Wkrótce otwartym ma być w Warszawie bank prywatny. Do założycieli jego między innymi należą hr. Józef Zamojski i hr. L. Krasiński.

Nowe listy zastawne naszego towarzystwa kredytowego już się pojawiły na giełdzie i jak na pierwszy raz, mają kurs dość wysoki (95 za 100).

Namiestnik wysłał świeżo okólnik do władz sądowych, najsurowiéj zabraniający przyjmowania do służby urzędników spadłych z etatu wskutek reform ostatnich, tudzież wogóle wszystkich kandydatów, na którychby padał cień najlżejszego podejrzenia nieprzychylności dla rządu.

Nowy komitet cenzury pod przewodnictwem Fuchsa już się ukonstytuował i na dziś wezwani zostali wszyscy warszawscy redaktorowie dla przedstawienia się p. prezesowi. Na równi z innymi wezwany także został b. dyrektor prasy jenerał Pawliszczew, jako redaktor „Dzienników warszawskich“. Pierwszym krokiem nowéj cenzury jest nacisk wywierany na redaktorów, iżby w pismach swych pomieszczali jak najwięcéj wiadomości z Rossji; wyraźne tego dowody spotkacie już w każdém z pism tutejszych.

Wiedeń 4 kwietnia.

S. Nie ulega dziś więcéj kwestji, że z kilkomiesięcznéj walki zakulisowéj, z kilkomiesięcznego przesilenia gabinetowego — bo ono trwało ciągle mimo chwilowego zwycięztwa Giskry — dziś nareszcie wychodzi zwycięzcą p. Beust. Przypominacie sobie jeszcze ów głośny swego czasu „program akcji“ p. Beusta, o którym wam na początku grudnia przeszłego roku doniósł jeden z waszych korespondentów z Wiednia. Główne punkta tego programu były: rozwiązanie rady państwa, zwołanie sejmów a następnie konstytuanty. Wykonanie tego programu zostało na jakiś czas zawieszoném; pozwolono na jakiś czas eksperymentować jeszcze Giskrze, Herbstowi i Hasnerowi. Ale ostatnie trzechmiesięczne ich eksperymenta stwierdziły tém mocniéj przekonanie, że do tego programu wrócić należy, jeżeli się chce uzyskać trwałą podstawę dla dalszego rozwoju Austrji. To też to wszystko, co dzisiaj się dzieje i w najbliższéj przyszłości dziać się będzie, nie jest

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

— Prawda, że książe potwornie brzydki — ciągnął daléj Maurycy — ale zgrzybiała starość jego daje wszelką nadzieję, że niedługo będzie trapił przyszłą żonę swoim widokiem. A dla miljonowego majątku można było zdecydować się patrzeć czas jakiś na to pruchno.

— Maurycy — odezwała się Irena lekkiém zmarszczeniem czoła zdradzając niezadowolenie — czy nie mógłbyś zmienić przedmiotu rozmowy?

— Dziwi mnie obojętność twoja na to, od czego zależy nasze być albo nie być. Powinniśmy oboje o sobie myśleć, inaczéj zginiemy. Na rodziców nie mamy co rachować. Matka więcéj myśli o niebie, ojciec więcéj o sobie niż o nas. Po obojgu niczego się spodziewać nie możemy prócz długów. Od nas tylko zależy podtrzymanie świetnéj firmy domu. To téż myślę nieraz, że głowa pęka. Boję się, że pierwéj ołysieję zanim wymyślę jaki praktyczny sposób zbogacenia się. Dawniéj córki Geldhabów były wygodną Kalifornją dla zrujnowanych hrabiów i książąt. Dziś Geldhaby zmądrzeli.

Lekki brzęk dzwonka w przedpokoju przerwał mówiącemu. — Maurycy spojrzał znowu na zegarek.

— A przecież — mruknął półgłosem.

— Kto to być może? — zapytała Irena.

— Zdaje mi się, że Ludwik, poznaję go po tém nieśmiałém poruszeniu dzwonka.

Irena zdawała się być trochę zmieszaną i może dla ukrycia swego wzruszenia wstała od stolika pod pozorem wyszukania wzorku do haftu w drugiéj stronie salonu. Mijając lustro rzuciła w nie przelotne spojrzenie i poprawiła nieco włosów.

Maurycy rzucił za nią badawcze spojrzenie i ironiczny trochę złośliwy uśmiech poruszył jego usta.

— A może ci nie na rękę ta wizyta? — spytał siostry.

— Dlaczego? — odrzekła tonem obojętnym, niezdradzającym żadnego uczucia.

— Tak mi się zdawało. Prawda, że Ludwik za często u nas bywa, ale cóż robić? I tacy ludzie są nam czasem potrzebni, więc żyć z nimi musimy. Od nas jednak zależy utrzymać tych ludzi postępowaniem taktownem w takiéj odległości, aby się nigdy zbytecznie do nas zbliżyć nie mogli.

Ostatnie zdanie wypowiedział powoli, z naciskiem, nie spuszczając oczów z Ireny. Ta jednak czy nie wzięła powiedzianych słów do siebie, czy tak dobrze umiała spokojem zamaskować przed bratem wrażenie słów, — obojętnie wysłuchała słów jego i z wzorkiem wróciła ku lampie.

Kiedy Ludwik zaanonsowany przez starego lokaja wszedł do salonu, zastał ją już siedzącą i zajętą robotą. Na ukłon jego odpowiedziała lekkiém skinieniem głowy i zdawała się nieważać na niego. Jednak ktoby był uważnie śledził ruchy jéj palców dostrzegłby, że prawa ręka trochę niespokojnie i bezwiednie błąkała się z igłą nad ściegami haftu.

Twarz Ludwika również była spokojna, tylko ręka jego, którą podał Maurycemu na powitanie, drżała nieco. Maurycy jednak nie miał czasu zwracać uwagi na te niewyraźne oznaki wzruszenia, bo ta sama drżąca ręka trzymała paczkę banknotów i podawała mu ją podczas przywitania. Maurycy zręcznie wziął pakiecik i uściskiem podziękował Ludwikowi za wyrządzoną przysługę.

Cała ta scena odbyła się tak szybko, że Irena nic z tego zauważyć nie mogła. Maurycy schował nieznacznie pieniądze do kieszeni i wskazał gościowi krzesło.

— Siadaj — rzekł — i opowiedz nam coś z nowin miastowych.

— To będzie trudno — odpowiedział Ludwik siadając naprzeciw Ireny — tak mało gdzie bywam.

— Uważałem to, że teraz żyjesz jak pustelnik. Ani w teatrze, ani na balach, ani na rynku, nigdzie nie można cię zobaczyć. Mógłbym cię podejrzywać, że się kochasz.

Ludwik poruszył się niespokojnie na krześle. Irena zdawała się być mocno zajęta robotą i niesłyszeć słów brata.

— Zdaje mi się nawet — mówił daléj Maurycy cedząc słowa powoli, jakby go bawiło zakłopotanie gościa, — że znam przedmiot twéj miłości. Kiedyś wieczorem widziałem cię w towarzystwie kilku dam. Ta, którą prowadziłeś pod rękę, była wcale przystojna.

Irena niby odpoczywając podniosła oczy od roboty i zatrzymała je na twarzy Ludwika, jakby czekając na to, co powie.

— To była jedna z moich uczennic — odpowiedział Ludwik.

— Wszak to nie przeszkadza wcale do kochania się w niéj. Owszem.

— Nie myślę o tém. Zbyt wiele zajęty jestem pracą, abym miał czas...

— Maurycy, — odezwała się Irena — zbyt jesteś ciekawy cudzych tajemnic.

— Których nie mam — rzekł Ludwik.

— Które masz, mój drogi! — mówił Maurycy — bo się zanadto tłumaczysz i wymawiasz.

Ludwik nie wiedział, co odpowiedzieć. Irena wybawiła go z kłopotu, pytając go, czy nie wie co o dzisiejszym balu, czy będzie liczny.

— Tak się zdaje — odrzekł.— Słyszałem bowiem, że mnóstwo osób się wybiera.

I zaczął jéj wyliczać nazwiska osób, dodając małe objaśnienia, gdyż Irena, jak przystało damie z towarzystwa, mało znała osób z miasta. Maurycy dorzucał także słówko od czasu do czasu, chwaląc tę lub ową pannę.

— Już to przyznać trzeba, że miasto ma dużo ładnych twarzyczek i wcale nie źle można się zabawić w ich towarzystwie. Naprzykład panna M., co to za szyk!... Rozmawiając z nią, możnaby się dalibóg zapomnieć i myśleć, że się ma damę naszego kółka. Nie wiesz, czy będzie na dzisiejszym balu?

— Podobno nie.

— A pan zkąd masz tak dokładne wiadomości, nie żyjąc z ludźmi?

— Znam się z jéj bratem.

— Podobno ma być bardzo ładna! — odezwała się znowu Irena, nie patrząc na Ludwika.

— Piękna co się zowie! Pokażę ci jéj fotografję — rzekł Maurycy.

— Czy masz ją? Pokaż!

W słowach Ireny znać było jakieś gorączkowe rozdrażnienie.

— Nie dziś, bo trudnoby mi było odszukać ją w moim zbiorze, zwłaszcza że za chwilę wyjść muszę.

— Idziesz? — zapytała Irena z zadziwieniem. — Gdzie idziesz?

— Mam jeszcze parę interesów do załatwienia.

— I nie wrócisz na herbatę?

— Być może, iż nie. Zostawiam ci Ludwika jako zakładnika.... Do widzenia, Ludwiku! Może cię jeszcze zastanę z powrotem. *Au revoir.*

Skinął im ręką i wyszedł.

Po jego odejściu w salonie zapanowało długie milczenie. Irena i Ludwik napróżno szukali w myślach przedmiotu do rozmowy i znaleść nie mogli, bo oboje nie chcieli mówić o tém, co najwięcéj zajmowało ich myśli.

Nietrudno nam bowiem domyśleć się, że nie byli sobie obojętni, a lubo uczucia ich osłonięte były tajemniczém milczeniem, to jednak nie mogli nie zdradzić się z niém, choć niewyraźnemi oznakami. Szczególniéj Irenie nietrudno było domyśleć się, jakie uczucie obudziła w sercu swego dalekiego kuzyna. Nieśmiałość jego przy niéj, uszanowanie i delikatność, z jaką zwracał uwagę na najmniejsze jéj życzenia, — nie pozwalały wątpić, że nie zwyczajna grzeczność i uprzejmość są tego powodem. Miłość granicząca z uwielbieniem przebijała w każdém jego poruszeniu, spojrzeniu, ale nie miał odwagi, aby podnieść oczy i wyznaniem odsłonić się przed nią otwarcie. Ubóstwo, a może i postępowanie Ireny zamykały mu usta.

Dla Ireny bowiem cicha ta i niemowna miłość ubogiego młodzieńca była rodzajem snu rozkosznego, którego wrażenie jednak znika z nadchodzącym dniem. — Z rozkoszą myślała o tém, że jest na świecie człowiek, który na jedno jéj skinienie gotów był poświęcić wszystko; ale bała się i nie mogła się zdecydować na to skinienie, bo ono musiałoby przełamać zaklęte milczenie, bo za to skinienie zapłacićby trzeba otwartą wzajemnością, a to było niepodobieństwem. Wdzięczną mu była za tę miłość milczącą, zapatrzoną w nią z zachwytem, czuła potrzebę i urok téj miłości, a jednak dla niéj nie poświęciłaby ani odrobiny dumy swojéj i dlatego udaną obojętnością trzymała zdaleka od siebie człowieka, za którym serce z tęsknoty się rwało. Chciała mieć pewność, że ją kocha, a bała się wyznania. Wiedziała, że ta miłość bez jutra, bez przyszłości, skończyć się kiedyś musi, a smutno jéj się robiło i ciemno, gdy pomyślała, że się skończy.

Byłyto męki Tantala, na które skazały ją urodzenie i hrabiowska korona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika drezdeńska.

31 marca.

Zawiedziecie się, jeśli w dzisiejszéj kronice mojéj zechcecie szukać szerokiego sprawozdania z odbytych tutaj dotąd od-

niczém innem jak przeprowadzeniem i urzeczywistnieniem owego programu p. Beusta. Główną myślą jego jest, aby po tylokrotnych oktrojowanych ludom austrjackim konstytucjach, raz przecież ludom tym dać możność nadania sobie samym takiéj konstytucji, jaka im się najlepszą będzie wydawała—i nadania Austrji takiego prawno-politycznego ustroju, jaki najlepiéj odpowiada ich wspólnym interesom.

Trzeba przyznać, że program ten ma przyszłość i że po dwudziestu latach niepowodzeń wewnętrznéj polityki austrjackiéj na podstawie tego programu może nadejść dla Austrji nowa era rozwoju, która nareszcie ludom jéj może przynieść swobodę i dobrobyt. Do tego jednak dwóch głównie będzie trzeba rzeczy: najprzód aby ludy same, w których ręce złożoną będzie władza ukonstytuowania się, uczyniły to w duchu postępu i wolności: bo doświadczenie uczy, że tylko w tym duchu poczęte dzieła konstytucyjne są trwałe i nie ulegają burzom i wstrząśnieniom politycznym.

Drugi warunek jest ten, aby zewnętrzna polityka Austrji w téj nowéj erze sprzyjała wewnętrznemu, pomyślnemu rozwojowi. Jest to punkt ważny, na który nieraz jeszcze zwrócę waszą uwagę. Nigdy nam bowiem zapominać nie trzeba, że pan Beust jest przedewszystkiem dyplomatą, ma on zatem wszystkie dobre i słabe strony dyplomatów. Można prawie być pewnym, że jego polityka wewnętrzna zawsze będzie światłą i mądrą, że zawsze będzie ona polegała na zadowoleniu pojedyńczych ludów i narodowości, aby zapewnić Austrji wewnętrzny spokój i bezpieczeństwo. Ale czy podobną rękojmię można mieć co do jego polityki zewnętrznéj? Nie — a to już z téj prostéj przyczyny, że podczas kiedy wszystkie ludy monarchji zgodzą się nareszcie na zadośćuczynienie życzeniom każdego z nich z osobna pod względem samorządu i rozwoju narodowego, kiedy więc pod tym względem dyplomata austrjacki może działać w zgodzie ze wszystkiemi żywiołami narodowościowemi w Austrji: to pod względem polityki zewnętrznéj zachodzi większa trudność. Tutaj bowiem sympatje pojedyńczych ludów są różne, interesa częstokroć sprzeczne; opuszczają tu więc dyplomatę austrjackiego zgodne życzenia ludów, tak, że łatwo osobiste jego sympatje czy uprzedzenia mogą być decydującemi. Otóż na tém polu jest niebezpieczeństwo, aby p. Beust nie zbliżył się do Rossji.

Jeżeli dziś kwestję tę podnoszę, czynię to w skutek pogłoski, która tu temi dniami krążyła o przymierzu francuzko-austrjacko-rossyjskiém. Opowiadano sobie tutaj w kołach dobrze informowanych, że przymierze takie jest prawdopodobném i że ono ma źródło swe w naprężonych stosunkach między Rossją a Prusami, jakoteż między Prusami a Austrją.

Co więcéj kombinowano tutaj nawet, że ostatnia podróż hr. Alfreda Potockiego do Petersburga jest w związku z planem tąkiego przymierza. Wiem, że wieści te są fałszywe, mają one jednak o tyle znaczenia, że wskazują na jeden dwuznaczny rys w politycznéj postaci p. Beusta — i na jeden punkt niejasny w postępowaniu jego, który nigdy z oka spuszczać nam nie należy.

Jeżeli będziemy mieli rękojmię, że pan Beust tak jak jest zwolennikiem ugody wewnętrznéj i zadowolenia pojedyńczych narodowości, tak również nigdy z Rossją się nie sprzymierzy — wtedy powitalibyśmy w nim tego człowieka, który Austrję nietylko z dzisiejszych wyprowadzić może kłopotów, ale który zapewnić jéj może stałe podstawy bytu, jako monarchji przeważnie słowiańsko-magyarskiéj.

Wiedeń. [W komisji rezolucyjnéj] izby niższéj uczyni sprawozdawca dr. Kaiser następujący wniosek w sprawie reformy wyborczéj: „Izba poselska przyjmując do wiadomości przedłożenia rządowe, oświadcza, że odłączenie rady państwa od sejmów krajowych za pomocą bezpośrednich wyborów uważa za koniecznie potrzebne i wzywa rząd, by w tym celu ile możności jak najspieszniéj przedłożył odnośny projekt do ustawy wraz z ustawą o wyborach państwowych."

— [Izba panów] zajmowała się na ostatniém swém posiedzeniu obradami nad ustawą o podatku zarobkowym. Rozprawy mało ożywione. Pierwsze 4 paragrafy przyjęto bez zmian.

Projekta do ustaw przedyskutowane już w izbie niższéj przekazano odnośnym komisjom.

Petersburg. [Walka Kirkora z Katkowem — banda fałszerzy pieniędzy.] — Pisaliśmy już, że *Nowoje Wremja* chcąc wykazać p. Katkowowi, iż jest kameleonem, zacytowało listy, jakie ten przewodnik „nacjonalnoj" partji pisywał ongi w języku polskim do Jana ze Śliwina. Naturalnie, że p. Katkowowi takie odgrzebywanie jego przeszłości wcale się nie podobało, ba! doprowadziło go nawet do wściekłości, któréj owocem był istnie szpiegowski artykuł, pomieszczony w jednym z ostatnich numerów *Moskiewskich Wiadomości*, denuncjący Kirkora, redaktora *Nowoje Wremia*, w sposób najohydniejszy. Kirkor naturalnie odpowiedział pięknem za nadobne i w ten sposób zawiązała się zjadliwa polemika, któréj przykłady w tak krańcowéj formie spotkać można tylko w moskiewskiéj prasie.

W Odessie odkryto niedawno ogromną bandę fałszerzy pieniędzy papierowych, rozgałęzioną po całéj Rossji i bardzo umiejętnie uorganizowaną. Towarzystwo to działało już od lat 10 bez żadnych przeszkód, co niezbyt pochlebnie świadczy o czujności i gorliwości moskiewskiéj policji. Śledztwo odbywa się w Petersburgu.

— [Co się dzieje w carstwie]. W całéj prasie rossyjskiéj od dni kilku nie znajdujemy nic takiego, coby rzucało choć małe światełko na to, że Moskwa śledzi bieg interesów ogólno europejskich. Tymczasem wnętrze caratu pokrywa się bezustannie sieciami dróg żelaznych i uzbraja armją. Nowe projekta dróg żelaznych, reform w gubernjach nadbaltyckich, ukazy o seminarjach wydających nauczycieli wiejskich Moskali dla ziem polskich i nadbaltyckich—rozumowania o działalności sądów przysięgłych i władzy nieograniczonéj nad gubernją gubernatora, o karach cielesnych niższych stopni (czynów), oto przedmioty, które zajmują całe szpalty dziennikarstwa.

Projekt połączenia mórz Baltyckiego z Białem za pomocą linji kolei żelaznéj znajduje coraz silniejsze poparcie ze strony rządu i przemysłowéj klasy Moskali. Natura gubernji północnych caratu bogata w lasy, zwierzynę, rybę, rudy wszelkiego rodzaju, marmury, granity, skutkiem ułatwienia komunikacji może z czasem podnieść już i tak obszerny handel i przemysł moskiewski.

Naryszkin Emanuel legował 250,000 rubli na założenie seminarjów nauczycielskich.

Car ze zgodą ministra wojny obstalować rozkazał 30 skorostrzelnych armat u kompanji hittingowskiéj i 300,000 ładunków metalowych, na co wyasygnowano do rozporządzenia agenta ministra wojny w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, pułkownika Gorłowa 63,000 dolarów.

Nositiele idiei z wściekłością napadają na feudałów, jak piszą, nadbaltyckich i na gwałt wmawiają w nich potrzebę reform carskich i ugruntowania tam języka moskiewskiego i prawosławia, przez zakładanie szkół moskiewsko-prawosławnych dla Estów i Łotyszów.

Śledztwa o spiski socjalistyczne weszły w zwykłą fazę tajemnic więziennych, z których tylko przypadkiem coś się wydobywa.

Anglja.

Londyn 31 marca.

(*Z. M.*) [Misja polska.] Szanowny ks. Em. Podolski, proboszcz misji polskiéj w Londynie, umie szczęśliwie godzić obowiązki religijne z potrzebami narodowemi. Zresztą nie przychodzi mu to z trudnością, albowiem nietylko protestanci ale i katolicy angielscy sądzą, że misja polsko-emigracyjna nie może być inną jak patrjotyczną. Bardzo też życzliwie przez tutejszą katolicką publiczność przyjętą została jego zapowiedź odprawienia mszy żałobnéj za duszę ś. p. Karola Montalemberta. Może być, że inne kaplice katolickie w Londynie miałyby skrupuł uczcić pamięć wymownego i gorliwego katolika, który zponad grobu zaprotestował przeciw wprowadzeniu absolutyzmu do hierarchji kościoła katolickiego, ale wszyscy uznali za właściwe, że tego obowiązku podjęła się dopełnić misja polska, należąca do nieszczęśliwéj ojczyzny, nad któréj losami nieboszczyk tak wymownie, usilnie i szczerze ubolewał. Ztąd też na odprawione dnia wczorajszego w kaplicy polskiéj przy ulicy Gower Street 110 żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Montalemberta zebrała się nietylko znaczna liczba Polaków odrywających się od pracy, ale i bardzo wielu katolików angielskich, którzy cenili gorące przywiązanie nieboszczyka do sprawy wolności. Tak więc polska katolicka instytucja za granicą służy do wspólnego objawu Polakom i Anglikom ich dążności patrjotycznych i liberalnych. Powinno to być skazówką dla katolickich kapłanów w kraju, jak należy im godzić obowiązki duchowne z obowiązkami obywatelskiemi. Powszechność europejska sądzi, że katolicyzm polski z położenia i powołania narodowego nie może być innym jak liberalnym.

Francja.

Paryż, 1 kwietnia.

☐ [Niezadowolnienie — plakaty rewolucyjne — książe Piotr — ekskrólowa Izabella rozwiedziona z mężem — Creuzot — Assy uwięziony]. Wiecie już, że *senatus consultum* nie zostało tak przychylnie przyjętém przez publiczność polityczną, jak się spodziewano. Pozostawienie cesarzowi władzy mianowania senatorów wydaje się naganném, jakoteż i plebiscyt, który poczytują tu za otworzoną do połowy furtkę dla przyszłych zamachów. Dodać należy także do tego niezadowolnienia nieszczęśliwą historję z Tours, która rozdrażnia i gniewa niektórych polityków tak dalece, iż nie bez pewnéj radości widzieli, że d. 29 marca najskrajniejsza prawica: Duvernois, Drèolle, Duquè de la Fauconnèrie nagle głosowali przeciw ministerjum wraz z Gambetą i Ferrym. To samo stronnictwo zamierza w senacie stawiać trudności gabinetowi. Ma ono żądać, aby nowa ustawa wprzód nim przyjętą zostanie uzyskała wotum plebiscytu.

Na przedmieściach Paryża porozlepiano następujący plakat:

„Obywatele! Zważywszy, że według prawa naród francuzki jest najwyższą władzą, oświadczamy, że jeżeli rząd do 10 kwietnia nie rozwiąże armji, nie zmniejszy podatków i naszego głosowania nie poprzestanie uciskać, to my odmówimy podatków i głosowania, robiąc zaburzenie (stricke) w Paryżu i w całéj Francji. Żądamy zorganizowania armji po obywatelsku i mianowania jéj dowódzców powszechném głosowaniem. Obraliśmy niedzielę 10 kwietnia dla tego, ponieważ jest najbliższą zwykłego terminu wypłaty wszystkich robotników. Wszelkie zwłoki i odkładania na późniéj po tym dniu, poczytamy za zdradę. Naród obliczył się już z czasem. (Przepisać to i rozdawać).

Książe Piotr nie opuścił podobno jeszcze dotąd Paryża i wszystkim, którzy go odwiedzają ma oznajmiać, że nie otrzymał rozkazu do wyjazdu, i że w razie gdyby go otrzymał, nie będzie mu posłusznym. Jest to jednak próżna pogróżka, gdyż cesarz ma go w swoim ręku choćby tylko już z powodu pensji, którą mu wypłaca. Że nie przypuszczano wcale i w urzędowych kołach, aby książe został uniewinnionym, pokazuje się także i ztąd, że przygotowano dla niego na więzienie zamek Ambroise, w którym niegdyś przemieszkiwał Abd-el-Kader.

D. 29 marca cesarz i cesarzowa odwiedzili ekskrólową Izabellę. Ekskrólowa była pogrążona w głębokim smutku. Nastąpił bowiem rozwód, oboje małżonkowie dali sobie słowo, że nigdy do siebie nie wrócą. Pomimo to król Franciszek nie opuścił jeszcze pałacu, który królowa zamieszkuje w Paryżu.

Wiadomości z Creuzot zatrważające. Robotnik Assy, odgrywający w téj sprawie główną rolę, uwięziony został w Lyonie.

Włochy.

Rzym 30 marca.

S. [Orzeczenie biskupa austro-węgierskiego o nieomylności — czujność i grzeczność policji rzymskiéj — *Schema de fide* — ustęp Strossmayera.] Jeden z biskupów monarchji austro-węgierskiéj, który się do wyjazdu z Rzymu gotował, powiedział te słowa:

„Chociaż teraz wielu z nas opuszcza sobór, wrócimy tu jednak znowu wszyscy, skoro tylko będzie szło o nieomylność. Jest to zamach na nasze prawa. Chcą, abyśmy popełnili samobójstwo, przyjmując tę naukę, ale my będziemy umieli bronić swego dawnego prawa" Za słowa te ręczam.

Policja rzymska spełniła znowu w tych dniach czyn, świadczący o wielkiéj jéj czujności i grzeczności, ktoreto przymioty zjednały jéj już od dawna osławioną reputację. Od początku zimy bawiły we Włoszech trzy Angielki, obrawszy sobie Rzym za stałą siedzibę. Z środy na czwartek w przeszłym tygodniu po północy odwiedził je patrol policyjny i odbył w całém mieszkaniu ścisłą rewizję. Chociaż zaś rewizja była bez najmniejszego rezultatu, w trzy dni potem Angielki otrzymały z policji rozkaz opuszczenia Rzymu w 24 godzinach. Ani rewizja ani rozkaz wydalenia nie był wcale umotywowanym.

Schema constitutionis dogmaticae de fide catolica został przyjęty na kongregacji powszechnéj, mimo gwałtownéj opozycji biskupa Strossmayera przeciwko niektórym jego ustępom. Najgłówniejszy ustęp, przeciw któremu biskup Strossmayer wystąpił, powstaje przeciw kacerstwom i herezjom pod nazwiskami: mityzmu, racjonalizmu i indifferentyzmu. Wszystkie te nauki nazywa schemat monstrami filozoficznemi, doktrynami najbezbożniejszemi, dążącemi w przepaść ateizmu, panteizmu i materjalizmu. „Gdy tedy ta bezbożna zaraza bezkarnie sobie grasuje, nie może się obejść bez tego, aby się pewna liczba synów kościoła nią nie zaraziła i zmysł katolicki nie zaciemnił się wobec znieważanych praw boskich. I niestety nader smutne doświadczenie pokazuje, że wielu z katolików, temi obcemi i mglistemi naukami oszołomionych, tak dało się niemi zowładnąć, że mięszają teraz naturę z łaską, ludzką wiedzę z wiarą Bożą i tak przekręcają prawdziwego ducha zasad wiary nauczanéj przez kościół, iż całą czystość wiary doprowadzili niemal do ostatecznego niebezpieczeństwa."

Załączam wam główne z uchwalonych kanonów w dosłownym przekładzie:

Ktoby przeczył, że jest jeden prawdziwy Bóg, stwórca widzialnych i niewidzialnych rzeczy — niechaj będzie wyklętym.

Ktoby się nie wstydził twierdzić, że nic nie ma prócz materji — niech będzie wyklętym.

Ktoby twierdził, że Bóg jest to samo co substancja i istota wszystkich rzeczy — niech będzie wyklęty.

Kto nie wierzy, że świat i wszystko co się na nim znajduje w całéj swéj istocie, został stworzony przez Boga z niczego, lub kto twierdzi, iż go Bóg nie stworzył z wolnéj od wszelkiego nacisku woli, lecz z téj saméj konieczności, z któréj on sam siebie miłuje, lub kto przeczy, że świat stworzonym jest na chwałę Boga — niechaj będzie wyklęty.

Chcemy tu nadto przestrzedz wszystkich, aby się mieli na baczności przed obłędami owych, którzy dla pokrycia bezbożności swéj doktryny nadużywają nazwisk Trójcy, Wcielenia, Odkupienia, Zmartwychwstania i innych, przekręcając święte tajemnice religji chrześciańskiéj w najnikczemniejszéj myśli panteistycznéj.

Kto nie wierzy, że Bóg, jedyny i prawdziwy Bóg, stwórca nasz i Pan może być z pewnością pojęty naturalnym rozumem człowieka, już z tego samego co stworzył, niech będzie wyklęty.

Kto twierdzi, żeby to być nie mogło, lub było nie dobrze, aby człowieka o Bogu i czci Jego nauczało objawienie — niechaj będzie wyklęty.

Kto twierdzi, że człowiek dojść nie może do poznania naturalne pojęcie przechodzącego, mocą Bożą, lecz że może i musi dojść sam z siebie do posiadania wszelkiéj prawdy i wszelkiego dobra — niech będzie wyklęty.

Kto nie uznaje za święte i kanoniczne ksiąg pisma świętego w całości i we wszystkich częściach, tak jak je święty sobór trydencki rozebrał, lub kto przeczy, że są natchnione od Boga — niechaj będzie wyklęty.

Kto twierdzi, że rozum ludzki tak jest niezawisłym, że Bóg nie może mu nakazać wiary — niechaj będzie wyklętym.

Kto twierdzi, że wiara Boża nie odróżnia się od umiejętności przyrodniczéj, któréj przedmiotem jest prawda religijna lub moralna, i że dla tego wierzyć nie można w objawioną prawdę na powadze objawiającego się Boga — niech będzie wyklęty.

Kto twierdzi, iż być nie może, aby objawienie boskie zewnętrznemi znakami się uwierzytelniało i dla tego też ludzie nakłaniali się do wiary prostém przekonaniem wewnętrznem każdego — niech będzie wyklęty.

Kto twierdzi, że cudów być nie może, i że wszystkie o nich powieści, nawet w piśmie świętém zawarte wliczyć należy do bajek i mytów, lub że nigdy z pewnością poznać cudów nie można i że niemi nie można dokładnie dowieść początku boskiego religji chrześciańskiéj — niech będzie wyklętym.

Kto twierdzi, że wiara, przez którą chrześcjanie wyznają naukę ewangelji nie jest niczém inném jak tylko przekonaniem powstałém z koniecznych dowodów nauki ludzkiéj, lub że łaska boska potrzebną jest tylko do żywéj wiary, obejmującéj się w miłości — niechaj będzie wyklętym.

Kto mówi, że stan wiernych jest podobnym do stanu tych, którzy jeszcze nie przyszli do jedynie prawdziwéj wiary, że przeto prawowierni katolicy mogliby również wątpić o wierze nauczanéj przez urząd kościoła i to dopóty, dopóki nie dojdą do umiejętnego rozbioru wierzytelności i prawdy swéj wiary — niech będzie wyklęty.

Kto powie, że w objawieniu boskiém nie zawierają się prawdziwe i rzeczywiste tajemnice, lecz że można za pomocą wykształconego rozumu i naturalnych praw poznać i pojąć ogółem przepisy wiary — niech będzie wyklęty.

Kto powie, że ludzkie nauki rozwijać się mogą bez wszelkiego względu na objawienie naturalne, lub że wyniki tych nauk nie mogą być przez kościół rozstrzygane, chociażby się sprzeciwiały nauce katolickiéj — niech będzie wyklęty.

Kto powie, że wolno zachowywać przekonania lub nauczać przekonań potępionych przez kościół, jeżeli tylko takowe nie są potępione jako kacerskie — niech będzie wyklęty.

Kto powie, iż być może, aby dogmata ogłoszone przez kościół, mogły być kiedykolwiek z powodu postępu nauk w innéj myśli pojmowanemi niż w téj jaką kościół uznał i uznaje — niech będzie wyklęty.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Myślenice, 30 marca. — Dla przywrócenia porządku w tutejszéj kasie miejskiéj p. starosta Zborowski rozporządził:

1. Że kasjer i kontrolor, którzy ustąpili, nie są obowiązani do oddania kluczy, bo sobie tego nie życzą niektórzy mieszczanie, chcąc wyjednać powrót do posady ulubieńców p. starosty, którego opinja publiczna [illegible] obdarza.

2. P. starosta polecił propinatorowi miejskiemu p. Schachne Gutman, aby w miejsce płacenia czynszu propinacyjnego do kasy miejskiéj wypłacał tych, którzy od kasy miejskiéj pobierać mają.

Tym sposobem zawiesił p. starosta częściowo w urzędowaniu naczelnika gminy przeciw opinji wydziału gminnego, który mimo dwukrotnie przeprowadzonego śledztwa nie znalazł dostatecznego powodu do tego, i chociaż do zawieszenia w urzędowaniu tylko namiestnictwo ma prawo. Ciekawiśmy jednak nadzwyczaj, jak propinator pan Schachne Gutman wypełniał będzie nowy urząd kasjera bez książek kasowych, bez asygnacji, juxtów i t. p.? Czy może p. starosta będzie prowadził sam książki kasowe, a p. propinator tylko pieniądze dawał?

Takiego wybornie biurokratyzmu nie spodziewaliśmy się po 10-ciu latach życia konstytucyjnego od urzędnika będącego posłem powołanym do obrony autonomji!!!

Wiadomości z literatury i sztuki.

Na wczorajszym koncercie p. W. Śmietańskiego [illegible] Chopina są tak trudne, że rzadko się na nie porywają artyści. Od początku aż do końca nieustają trudności, ręka nie ma chwili spoczynku, dlatego to najwytrwalsza gra słabnąć musi przy końcu. [illegible]

Kronika potoczna i rozmaitości.

Koło polityczne odbędzie jutro we środę walne posiedzenie w sali muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 6 wieczór. [illegible]

[illegible] żadnego honorarjum, gratis przedstawiano na scenie krakowskiéj. Czyli dyrekcja wyobraża sobie, że te 450 albo 150 złr. wywołają nagle z pod ziemi jakiegoś autora, któryby jota w jotę podobny był do pana Sardou lub Dumasa, co jedynie mogłoby mu zapewnić względy w jéj oczach i złoty wieniec na konkursie? Albo też może ma to być nowy dowód, którym komitet złożony przez pana Skorupkę dowiedzie publiczności, że pomiędzy polskimi autorami nie ma ani jednego, któryby

---

czytów polskich. Takiego bowiem zobowiązania nigdy na siebie nie brałem, a sumienie moje kronikarskie uspokoiło się zupełnie pod tym względem, gdy doszła mnie wiadomość, że odczyty te niebawem *per extensum* w piśmie jakiém wydrukowane będą. Nie będę także wcale zastanawiał się nad powodami, dlaczego na odczytach Jana Zacharjasiewicza i J. I. Kraszewskiego królewska sala Zwingera cała była zapełniona, a do innych dotychczas odbytych zaaplikowano wielkopostną abstynencję, bo to zmusiłoby mnie do kazania o kwasach domowych, których nawet i w szczupłéj naszéj kolonji pozbyć się nie możemy. Jak wszędzie tak i tutaj trudno nam przychodzi rozróżniać sprawę od ludzi, a ludzi od sprawy, i zawsze bierzemy jedno za drugie... Nie będę również zastanawiał się nad skutkami, jakie mieć mogły te odczyty — czy np. panny-realistki po wykładzie autora „Wiktorji Reginy" zmieniły barwę i przeszły do obozu idealistek, lub czy po gorących słowach znakomitego prelegenta: „O sztukach w Polsce" przybyło co członków krajowym towarzystwom?.. Słowem, wszystko to zostawiam na boku, a tymczasem dam wam mały obrazek tego, co nas dzisiaj najwięcéj tutaj niepokoi!

Przeczytałem był właśnie dziesięć artykułów o trybunale w Tours i dwie godziny kłóciłem się z moim przyjacielem panem Piotrem, czy krewniak cesarza francuzkiego będzie gilotynowany, czy kołem łamany, gdy się drzwi otworzyły, a do pokoju wszedł zacny pan Bonifacy.

Pan Bonifacy miał twarz surową i smutną. Byłem przekonany, że czytał artykuł o sądzie w Tours.

— Nie, nie! — zawołał zaraz na progu — ta rzecz musi się wkrótce rozstrzygnąć, bo w takiéj niepewności dłużéj żyć nie możemy!

— Masz pan słuszność — odpowiedziałem z westchnieniem — bo gdzie się waży o życie ludzkie...

— Tam do kata — krzyknął p. Bonifacy — życie życiem... ale tu idzie o powszechną opinję!

— I z tém masz pan słuszność, opinja to szóste czy siódme mocarstwo wielkie, jak powiedział ongi sam cesarz jegomość... a mnie się zdaje, że to wywrze wpływ fatalny!

— Najfatalniejszy! Chciałbym gdzieś jakiéj nadziei dopatrzyć, ale ani rusz! Tchórze i kwita!

— Sądzę, że wobec najwyższych interesów ludzkości tchórzyć nie wolno!

— Ba! Powiedz pan im! Myśmy nie tchórzyli! Dziesięć razy szło się do ataku, bo przecież w interesie ludzkości najprzód jest, aby ludzie byli!

— Tak, o człowieka teraz trudno, a przecież o jego prawa tyle krwi wylała rewolucja francuzka!... Zdaje mi się jednak, że opinja publiczna przymusi wahających się...

— Terefere! To są ludzie bez krwi i ciała!

— Jutro prawdopodobnie dowiemy się o wyroku!

— Jutro?.. A toż pan nie wiész, że panna dopiero za dwa miesiące obiecała odpowiedzieć!..

— Panna?.. O kimże pan mówisz?

— O pannie X. — A pan o kim myślałeś?

— Ja myślałem.... O Piotrze Bonapartem!

Pan Bonifacy spojrzał na mnie z wyrzutem, pomilczał chwilę, a potém rzekł:

— Wam Litwinom to tylko gazety w głowie! Nam zaś, co tu stale w Dreznie mieszkamy, leży przedewszystkiém los naszéj polskiéj kolonji na sercu. Bo widzisz dobrodzieju, Drezno zawsze miało opinję miasta, gdzie się najwięcéj polskich małżeństw kojarzy. To zwabia tutaj naszych z wszystkich zakątków całéj Polski. My zaś korzystamy z tego, bo mamy przecież gdzieś filiżankę herbatki wypić i słowo do kogo przemówić. Jeżeli zaś Drezno tę opinję straci, to i pies tutaj nie zajrzy!.. A jakiż jest bilans tegorocznego karnawału? Przetramblowano kilkaset polek, mazurów i walców przetańczono co niemiara, a nawet kontradansów, przy których zazwyczaj tylko się romansuje, było więcéj tego roku niżeli kiedyindziéj, a pomimo to żadnego marjażu, ani nawet żadnych zaręczyn! Czyż to nie rozpacz? Któż zechce tutaj na drugi rok przyjechać?...

Tu pan Bonifacy westchnął głęboko i milczał czas niejaki. Na twarzy jego malował się wielki smutek.

— Robiliśmy co mogli — mówił po chwili z widoczną melancholją — zbliżaliśmy różnych ludzi ku sobie, dawaliśmy im sposobność zajrzenia sobie w oczy.... i cóż za rezultat? Żadnego marjażu!...

I znowu spuścił pan Bonifacy głowę na piersi i smutno się zadumał. Patrząc na zafrasowaną twarz poczciwego towarzysza, i ja uczułem smutek, bo od lat siedmiu także do stałych mieszkańców tego miasta się liczę. Cóż tu bowiem z nami się stanie, jeśli rzeczywiście na drugi rok żadna rodzina polska tutaj nie przyjedzie, jak pan Bonifacy się obawia?

— Ale przecież — ozwałem się po chwili ku pocieszeniu strapionego przyjaciela — przecież słyszałem, jakoby pan A. coś myślał o pannie B...

— Toż cała nasza nadzieja była, że opinję Drezna uratujemy, ale... ale...

Tu pan Bonifacy zrobił krzyż i prawą rękę spuścił na dół, jakby grudkę ziemi rzucał na trumnę nieboszczyka! Oczy jego prawie zaszły łzami.

— A pan C., którego widuję często z panną D.? — zagadnąłem znowu ku pocieszeniu.

Pan Bonifacy nic nie odpowiedział, tylko ręką ten sam gest co pierwéj uczynił.

— A pan E. i panna F.? — recytowałem daléj.

Poczciwy towarzysz odpowiedział na to dyplomatyczném milczeniem. Ucieszyłem się, że udało mi się wzniecić w jego zbolałéj duszy iskierkę nadziei...

Po odejściu pana Bonifacego wziąłem się znowu do gazet, bo jużci prawdą jest, że Litwini najłakomiéj tę strawę tutaj spożywają. Obczytałem się jak bąk, bo przez trzy godziny czytałem o niefortunnéj sprawie delegacji galicyjskiéj w Wiedniu. A ponieważ sprawa ta bliższą jest Litwinowi od sprawy sądu najwyższego w Tours, to téż długi czas w głowie ją rozbierałem. Nawet i wtedy jeszcze o niéj myślałem, gdy w kilka godzin potém siedziałem na małéj kozetce przy pani Karolowéj na wieczornéj herbatce.

— Pan jesteś dzisiaj smutny i zamyślony! — rzekła do mnie zacna pani Karolowa.

— Zgadłaś pani — odparłem — bo przed chwilą właśnie zastanawiałem się nad nieszczęśliwą sprawą naszą!

— To prawda, sprawa ta bardzo źle stoi — zauważyła pani Karolowa z westchnieniem.

— A nieszczęście nasze, że wierzymy słodkim oświadczeniom! Kto się do nas słodko uśmiechnie, to zaraz otwieramy ramiona i wołamy: Jest przyjaciel, jest zbawca!

— Któż temu winien, że patrzyć nie umiecie?

— Jeżeli nas tak doskonale łudzić umieją!... Przecież Giskra (Iskra)...

— Ej mój panie! przecież w iskierce nie ma jeszcze płomienia...

— Tak... ale ja pani powiadam, że on ją za nos wodzi!

— On ją za nos wodzi!... *Fi donc!*... Któż się tak po litewsku wyraża!

— Bo mnie serce boli, że dotąd nic się nie zrobiło!

— Przecież ona temu nic nie winna!

— Jakto niewinna?... Przyjmuje umizgi i temporyzuje!

— Mówią, że już zaręczona!

— O kim pani myślisz?

— O kim?... O pannie X. A pan?

— A ja... a ja... o delegacji galicyjskiéj!

Pani Karolowa spojrzała na mnie widocznie rozgniewana, że w tak ważnéj sprawie, czy panna X. jest już zaręczoną, czy jeszcze nie, wyekspensowała napróżno tyle słów, które odbiły się od ucha mego, jak groch od ściany! Zawstydzony, z długim nosem wstałem z kozetki i skierowałem kroki moje do zielonego stolika, przy którym siedział pan Michał mocno grą zajęty.

Pomyślałem sobie, że tutaj przecież znajdę asyl przed niepokojem, jaki całe tutejsze towarzystwo nagle ogarnął. Stanąłem więc za plecyma pana Michała i zacząłem się przypatrywać.

Pan Michał stary gracz, ale tym razem przelicytował. Wpadł bez trzech!

— Panie Michale — rzekł z uśmiechem pan Jędrzéj — tak nigdy jeszcze nie bywało!

— Hańba, niezmazana hańba! — odparł ze zmarszczonem czołem pan Michał.

— Życzymy sobie częściéj takiéj hańby! — dorzucili adwersarze.

— Jakto? Toż chcecie, aby Drezno zupełnie przepadło!... Karnawał się skończył, post się kończy i żadnego marjażu!...

Cisza grobowa zaległa zielone stoliki, a wchodzący w téj chwili poczciwy pan Bonifacy wieszczém okiem widział zawieszone na dymie cygarowym straszne słowa: *Tekel, Mane, Fares!*...

Taki jest mniéj więcéj moralny stan naszego towarzystwa i tylko upragnione wiosenne słońce mogłoby nieco lepszego humoru nam dodać. Nim zaś to nastąpi, obiecuje nam pan Engeström na sobotę teatr amatorski, na którym kilka francuzkich sztuczek przedstawionych będzie na cele dobroczynne. Projektowany zaś teatr „Przemysłowców polskich," którzy po polsku grać mieli, dla różnorakich trudności nie mógł przyjść do skutku.

godzien był 450 złr. I przyjęcia do krakowskiego repertoaru?.. Fundacje tego rodzaju jak konkurs, muszą być wspierane ciągłéj i usilnéj dążności w tym kierunku nie wzbudzą zaufania i wiary i ściągną na siebie raczéj podejrzenie ironicznego żartu z [illegible].

— Do dnia 4go kwietnia przybyły na wystawę tow. przyj. sztuk pięknych obrazy następujące: „Portret Ujejskiego Karola“ i „portret kobiety“ Grabowskiego Andrzeja; „Filaski“ Stryjowskiego; „Widok na klasztor Zwierzyniecki“ [illegible] Antoniego; „Dwa portrety“ Biłańskiego; „Chrześcijanka męczennica“, „Twardowski z djabłem,“ „Konrad Walenrod,“ według podanéj myśli [illegible] Adama“ wykonany, Eljasza Walerego; „Niedziela na wsi,“ Lipińskiego; „Lituanica“ Napoleona Igo i portret z statuy marmurowéj [illegible], własność towarzystwa po powrocie ze Lwowa, wystawiona na widok publiczny.

Opisu, przedstawiającego te obrazy można [illegible] przy wchodzie, przytém litografje: Kościuszki i Poławskiego podług Malczewskiego Tytusa w Paryżu wykonane. Towarzystwo wypożycza ryciny premijowe z dawnych lat po zupełnie niskich cenach.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie co następuje:

Rachunek z marca r. b. — W skutek odezwy mojéj z d. 8go b. m. ofiarującéj wszystkim „Stowarzyszeniom przemysłowców i rękodzielników“ polskich moje [illegible] książeczek dla klas pracujących, zgłosiły się do mnie i odebrały te książeczki następujące stowarzyszenia i zakłady:

1) „Czytelnia rolnicza w Buczu,“ pod Szmiglem; prezes: ks. proboszcz Włoszkiewicz; 46 członków;

2) „Zakład powiatowy opuszczonych chłopców“ w Stanisławowie, (w Galicji) prezes: ks. proboszcz Isakowicz;

3) „Towarzystwo czeladzi katolickiéj w Szmiglu;“ prezes: ks. wikary Jaskólski;

4) „Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreznie“ (zał. r. 1869); prezes A. M. Kosterkiewicz; 30 członków;

5) „Tow. czeladzi katolickiéj i rzemieślniczéj Piusa“ w Brodnicy; prezes: ks. wikary Podwarowski;

6) „Tow. czeladzi kat. i rzemieśl. w Gostyniu“ kasjer: Zygmunt Janaszewski, ślosarz; 34 człon.;

7) Stow. młodzieży rękodzielniczéj: „Gwiazda przemysłu“ w Przemyślu (w Galicji); prezes: dr. Waygart, adwokat; 70 członków czynnych i 40 honorowych;

8) „Stow. ku szerzeniu oświaty w Kołomyi“ (w Galicji) zał. w r. 1869; prezes: Jan Hawel, prof. gimn.; 46 członków;

9) „Wydział czytelni ludowéj w Leżajsku“ (w Galicji); prezes: Ksiądz Kanty;

10) „Siła,“ stow. rzemieślników polskich w Wiedniu (zał. w r. 1868); prezes: Jan Kostka; 105 członków czynnych, 29 czł. wspierających;

11) „Czytelnia miejska w Lisku“ (w Galicji); prezes: W. Jankiewicz, ślosarz; 80 członków (zał. w r. 1869);

12) „Biblioteka polska w [illegible]“ w [illegible]; prezes: dr. [illegible];

13) „Kółko rolnicze dla włościan w Kowalewie“ (zał. w r. 1867); prezes: Piątkowski, włościanin; 39 członków;

14) „Czytelnia mieszczańska w Kętach (w Galicji); prezes: ks. Kan. Ścibek; 101 członków;

15) „Instytut [illegible] handlowych w Krakowie“ prezes: Józef Neuwerth; 60 członków.

Składam niniejszém [illegible] stawę do przyszłych losów Polski. Srzeba, aby w umysłach było jasno, kiedy się wielki głos oswobodzenia i wolności ozwie, bo droga do prawdziwéj i trwałéj wolności prowadzi tylko przez powszechną, rozsądną oświatę i pracę.

Berlin, d. 31 marca 1870 r. *K. Forster.*

Do rzędu odczytów tak licznych teraz po całéj Polsce, w Warszawie, Krakowie Lwowie i t. p., należą także prelekcje miewane przez Polaków na obcéj ziemi, jak np. w Dreznie i w Paryżu. W tém ostatniém mieście komitet stow. pomocy naukowéj urządził szereg odczytów, których trzecia serja już się kończy i w tych dniach, mianowicie 7 t. m., na ostatnim wykładzie téj serji, będzie mówił Nestor naszych poetów Seweryn Goszczyński: „O poezji polskiéj.“

Pierwsza kobieta w Galicji ekspedytorem pocztowym.—Dowiadujemy się właśnie, że panna Emilja K., córka prof. gimnazjalnego w Br..., po uzyskaniu pozwolenia dyrekcji pocztowéj lwowskiéj, złożyła przed kilku tygodniami w Stanisławowie chlubnie egzamin z manipulacji pocztowéj. Jest to pierwsza kobieta w Galicji, która oddała się temu zawodowi. Podajemy tę wiadomość, jako osobliwość dotąd u nas niepraktykowaną, z serca życząc, aby jéj przykład znalazł wiele zwolenniczek. *D. L.*

Teatr amatorski w Wieliczce na dobroczynny cel w sobotę dnia 9 kwietnia 1870 r. „Stara elegantka.“ Nastąpi: „Deklamacja.“ Zakończy: „Gwiaździarka,“ operetka w 1 akcie.

Na budowę teatru polskiego w Poznaniu przysłano na nasze ręce jako dochód z balu danego w Tarnowie 26 lutego 92 złr. W imieniu komitetu podpisani są: pp. Józef Leszczyński, Jan [illegible], Adolf Reid, Bronisław Roddin i Józef Pęgrocki.

Bochnia. — „Lutnia“ tutejsze towarz. śpiewu zawiązane przed dwoma laty, i wzmagające się coraz bardziéj pod kierownictwem p. S., urządziło w ciągu zimy pięć wieczorów muzykalnych, które miłą rozmaitością zwabiły miejscową i okoliczną publiczność. [illegible]

(X. Y.) Nowy Sącz. [illegible]

Tarnów, *2 kwietnia.* [illegible]

Zofja hr. Walter—Marja Jarocka.

(S. S.) Jarosław. [illegible]

Z pow. żywieckiego. [illegible] owszem wszelkiego dołożą starania, ażeby składki o ile możności jak najpomyślniéj wypadły. Przychodzić w pomoc uczącéj się młodzieży jest i obowiązkiem i potrzebą serca naszego, bo czujemy i wiemy, że na **wytrwałéj pracy a głębokiéj nauce** młodzieży naszéj spoczywają nadzieje nasze; ale właśnie dla tego niepodobieństwem jest dla nas zataić przeważnych głosów w kraju, ażeby tow. wzajemnéj pomocy zaniechało na przyszłość dawania balów akademickich, z któremi wielu z nas żadną miarą oswoić się nie możemy. Bale te nie tylko publiczność, ale i wielu z młodzieży narażają na niepotrzebne wydatki, a zawsze zabierają wiele czasu tak dla uczącéj się młodzieży drogiego. Nie wątpię, że znajdą się inne właściwsze źródła dochodów.

Jeden z upoważnionych do zbierania składek.

Z Cieszyna. — *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: „Przedstawienie teatralne odbyte w niedzielę 27 marca w czytelni ludowéj na korzyść teatru poznańskiego, udało się pod każdym względem świetnie. Publiczność zebrała się nadzwyczajnie licznie; z szczególném zaś podnosimy zadowoleniem, iż mimo deszczu i słoty włościanie nasi z dalszych nawet okolic zebrali się licznie. Amatorowie dołożyli wszelkich starań, by się jak najlepiéj wywiązać z zadania sobie postawionego, w czém pomagały im jak najlepiéj wybrane sztuczki „Mizantrop i druciarz“ i „Wojna z sąsiadką“ swoją treścią i komicznemi sytuacjami.

Piszą nam z St. Etienne następujące szczegóły: „Niedawno zdarzył się wypadek na kolei ljońskiéj. Polak Lubański syn znanego w Nicei doktora został zamordowanym w wagonie I klasy. Morderca Bayon z St. Etienne, zadawszy 47 ran sztyletem, trupa wyrzucił przez okno, a kiedy pociąg zbliżał się do stacji Saulce chciał sam wyskoczyć lecz złamał nogę i został schwytanym. Familja naszego rodaka jak i liczni przyjaciele, między którymi znany chlubnie literat Alfons Karr, przybyli na pogrzeb. Młody Aleks. Lubański lat 25 mający, był dyrektorem fabryki jedwabiu i szczycił się ogólnym szacunkiem.

HOTEL SASKI *przyjechali:* E. S. Hubert obw. z Belgji, Ignacy Hr. Tarło w. d. z Dobranic, Br. Lachmann wł. d. z Wiednia, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Emil Konaszewski dyr. fabryk z Dąbrowy, Michał Antoniewicz w. d. ze Lwowa, Alojzy Bocheński [w. d. z Galicji, G. Włodzimierz Morcoff wł. d. z Rosji, G. Michał Morcoff wł. d. z Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeński Verkehrsbank i galicyjski bank hipoteczny.

Teraz, kiedy nadszedł sezon walnych zgromadzeń banków i towarzystw akcyjnych, ciekawą jest rzeczą porównać wykazy roczne niektórych banków wiedeńskich, które mają filje swoje w Galicji, z krajowemi.

I tak np. mamy przed sobą ostatnie zamknięcie rachunków wiedeńskiego Verkehrsbanku, który także u nas w Krakowie ma filję (bank dla ogólnego obrotu, dawniéj zastawniczy), i zamknięcie rachunków galicyjskiego banku hipotecznego, który również u nas w Krakowie ma filję. Porównanie tych dwóch rocznych wykazów dowodzi, że nasz bank krajowy pod każdym względem daleko wyżéj stoi, daleko więcéj robi dla kraju, a nareszcie akcjonarjuszom swoim daje znaczny zysk, podczas kiedy bank wiedeński, mający u nas filje, nietylko że — jak wiadomo — popieraniem li tylko gry giełdowéj przynosi szkodę krajowi, lecz koniec końców nietylko akcjonarjuszom **żadnéj dywidendy** nie dał, ale jeszcze stracił w Krakowie 33,000 złr., tak że nasuwa się pytanie: Kto na nim dobrze wyszedł? Zdaje się, że najlepiéj panowie urzędnicy, jego verwaltungsraci.

Cyfry z dwóch tych wykazów wyjęte stwierdzą to najlepiéj.

Bank hipoteczny wydał pożyczek hipotecznych (w listach zastawnych) 5.710,700; eskontowane weksle wynosiły z dniem zamknięcia rachunków 1.075,600, w któréjto liczbie jednak Kraków najmniejszy ma udział, bo tylko 128,251, podczas kiedy na Lwów przypada 599,325, a na Czerniowce 348,023. W całym zaś roku eskontowano we Lwowie za 5.140,702 złr., w Krakowie za 1.366,147 złr., i w Czerniowcach za 1.366,147 złr.

Kasa zaliczkowa banku wydała pożyczek przez cały rok: we Lwowie 448,148 złr., w Krakowie 102,149 złr., w Czerniowcach 81,088 złr. Cały obrót kasowy wynosił we Lwowie 46,059,284 złr., w Krakowie 16,199,393 złr., a w Czerniowcach 5,177,061 złr. Zysk z ubiegłego roku wynosi 234,375 złr., z którego zgromadzenie walne uchwaliło 8 złr. dywidendy i sumę 8718 złr. na fundusz rezerwowy.

Cyfry powyższe oznaczające całoroczny ruch banku hipotecznego są drobnostkowemi na pozór w porównaniu z cyframi zamieszczonemi w wykazie wiedeńskiego Verkehrsbanku, który ma filje we Lwowie i w Krakowie. Ale cóż cyfry te znaczą? Otóż np. w samych interesach zwanych *Kostgeschäft*, forytujących li tylko grę giełdową, angażowaną była ogromna suma **92 miljonów!** Cały ruch kasowy wynosił 292 miljonów — a pomimo to wszystko cały zysk z ubiegłego roku przedstawia skromniutka bardzo cyfra 5000 złr., z któréj oczywista nie starczyło na żadną dywidendę.

W Krakowie obrót kasowy wynosił 4 miljony — fundusze te angażowane były głównie w owém *Kostgeschäft*, to jest zaliczaniem pieniędzy na papiery w celu ułatwienia gry giełdowéj. Rezultat zaś tego czteromiljonowego obrotu był 33,335 złr. straty!

Tymczasem bank nasz krajowy przy mniejszym funduszu obrotowym, ale lepiéj użytym **i nie ze szkodą kraju** miał znaczny zysk; akcjonarjuszom swym daje dywidendę i do funduszu rezerwowego odkłada 8700 złr., to jest o 3700 złr. więcéj, aniżeli cały zysk Verkehrsbanku.

Z wielkiém zadowoleniem zapisaliśmy tu rezultat całorocznych interesów banku **krajowego**, który tak świetnie odznacza się od całorocznego rezultatu banku **obcego** utrzymującego u nas filje swoje.

Kraków, 5 kwietnia. (*Targ na Kleparzu.*) płacono pszenicę 9 złr., do 10½ c., żyto 6 do 6.25, jęczmień 6, do 6 25, owies 4.25, Dowóz średni.

Wczoraj na Baranie w skutek złéj drogi żadnego nie było dowozu.

Oświęcim 30 marca. Przypędzono na targ 230 szt. wołów galic. z tych sprzedano do do Lipnika 65, do Bodenbach 30, do Opawy 25, do Białéj 14, do Oświęcima 16. Niesprzedanych 80 powieziono do Wiednia. Płacono za najlepsze 600 ℔. po 145 złr., za średnie 500 ℔. po 120 złr., za lichsze 350 ℔. po 110 złr. za sztukę podług wagi wied. za cetnar od 29 do 31 złr. w. a.

Spodziewają się na przyszły tydzień więcéj wołów, gdyż zakupna na nadchodzące święta wielkanocne uskutecznione będą.

Oświęcim, 31 marca. Płacono pszenicę 4 złr. 50 c., żyto 3.20, jęczmień 2.75, owies 2.25, groch 5.25, bób 3 50, tatarkę 2.50., proso 3.—, ziemniaki 1 złr., siano 2 60, konicz 3.20. słomę 1 65., drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowitę 80 c., masła masę 1.70. koniczyna 30 złr., rzepak 6.—, kukurud. 4.25.

Rzeszów, 1 kwietnia. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.50 jęczmień 2.45, owies 1.90, groch 2.95, fasola 4.25, tatarkę, 2.40, proso 2.80, ziemniaki 95 c., rzepak 6.50 koniczyna 26 złr. siano 1.70, słomę 1,30 drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowity 60 c. masła ft. 40 c., lnu cetn. 25 złr., konopi ctn. 20 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 2 kwietnia. W węgierskich kołach rządowych panuje wielkie niezadowolenie z powodu ostatnich zajść parlamentarnych w Przedlitawji.

Następcą Lonyaya będzie z pewnością Kerkapolyi; wszystkie inne kandydatury porzucono. Hoffmann otrzymał od swoich wyborców adres zaufania.

Tages Pr. podaje następujący telegram z Pesztu: W szlacheckiém kasynie krążyła dzisiaj pogłoska, jak mówią z wiarogodnego pochodząca źródła, że hr. Beust podał się do dymisji (?)

Reform zapewnia, że ministerstwo węgierskie zachowuje się dotąd zupełnie biernie wobec przesilenia gabinetu przedlitawskiego.

Praga 4 kwiet. Wszyscy biskupi czescy pozostaną w Rzymie przez święta wielkanocne.

Paryż 3 kwiet. Z powodu, że cesarz stanowczo życzy sobie plebiscytu, czemu się niektórzy członkowie gabinetu sprzeciwiają, nastąpiło **przesilenie ministerjalne w najostrzejszéj formie.**

Français powiada: Lewy środek uchwalił wczoraj z równoczesném wyrażeniem swego ubolewania przyjąć, zgodnie z życzeniem ministerstwa, odroczenie interpelacji dotyczącéj *senatus-consultum;* daléj powiada *Français*, że Ollivier zażąda jutro wotum ufności i zrobi z tego kwestję gabinetową.

Creuzot 3 kwietnia. Spokój przywrócony, ale górnicy dotąd nie pracują. Prezydent Schneider konferował dziś rano w sposób bardzo przyjacielski z wysłańcami robotników, którzy zaprzestali roboty.

Florencja 4 kwietnia. Dymisja Cialdiniego, jako główno-dowodzącego wojsk włoskich, przyjęta.

W wielu domach odbyto polityczne rewizje, nawet u pułkownika Friegiesy; kilka osób uwięziono, zwłaszcza emigrantów rzymskich. Obawiają się nowego rozruchu; w Bolonji stłumiono zaburzenia powstańcze, wywołane przez garstkę mazzinistów.

Rzym 3 kwietnia. Już od 5 dni odbywają ojcowie soboru codziennie jeneralne kongregacje w lokalnościach watykańskich. Papież przyjmował kardynała Schwarzenberga, arcybiskupa pragskiego. Arcybiskup ołomuniecki odjechał do Morawy.

Madryt 3 kwietnia. Z powodu **przesilenia ministerjalnego** zebrała się dziś rada ministrów, nie przyszło wszakże do rozwiązania sprawy. Wieczór powtórna narada. Większość kortezów prawdopodobnie także się zbierze i uchwali wotum zaufania dla p. Echagaray.

Donoszą o **utworzeniu parlamentarnych środków** unjonistów i postępowców.

Wczoraj pojawił się w kortezach **skazany na śmierć** poseł republikański Suner Capdevilla; przybycie jego wywołało senzację; przyjaciele skłonili go do opuszczenia sali. Zdaje się, że zostanie uwięzionym.

Na posiedzeniu kortezów wniósł Vugalle, by ministerstwu oświecenia dać naganę za zamiar usunięcia z szkół nauki religji. Wniosek przyjęto 78 głosami przeciw 75. Krąży pogłoska, że minister osad i minister robót publicznych podali się do dymisji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 4 kwietnia.

M. Alea jacta est. Dymisja ministrów przyjęta. Na wczorajszéj naradzie ministrowie postanowili ze względu, że cesarz nie udzielił pozwolenia do rozwiązania sejmu galicyjskiego, podać się do dymisji.

Dziś rano o god. 7 cesarz przyjechał z Pesztu i powołał zaraz do siebie hr. Alfreda Potockiego. Konferencja trwała dwie godziny. O god. 11½ Hasner wręczył cesarzowi dymisję ministrów, która też natychmiast przyjętą została. Cesarz powierzył hr. Alfredowi Potockiemu utworzenie nowego gabinetu; tymczasowo ministrowie załatwiają bieżące sprawy. Rada państwa i wszystkie sejmy zostaną rozwiązane i wnet rozpisane nowe wybory. Sejmy krajowe mają się zebrać w maju li tylko dla wyboru do rady państwa. Krążą wieści, jakoby ministerjum węgierskie nieprzychylne nowym zmianom, podało się do dymisji. Natomiast z innych stron zapewniają, że właśnie hr. Andrassy wstawił się za poruczeniem hr. Potockiemu utworzenia nowego gabinetu. W każdym razie o systemie reakcyjnym, którym straszono ciągle Niemców na wypadek ustąpienia obecnego gabinetu, ani mowy niema. Dlatego też opinja publiczna przyjmuje radośnie nowy obrót spraw, widząc w nim zręczną politykę p. Beusta. O sympatjach dla ustępujących ministrów mało słychać, tém mniéj dla owéj nędznéj kliki ministerjalnéj, która przez tyle lat w tak haniebny sposób wyzyskiwała swoją władzę. Giełda wprawdzie mocno zaniepokojona, idzie to jednak więcéj na karb wypadków francuzkich.

Izba panów obradowała dziś nad podatkiem zarobkowym. Zajmuje ona w téj sprawie daleko liberalniejsze stanowisko, aniżeli pseudoliberalna większość izby. Zaiste charakterystyczne zjawisko.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby niższéj jest ustawa o wyborach z konieczności. Wobec dymisji gabinetu uchwalenie téj ustawy byłoby tylko śmieszną farsą.

Wiedeń 4 kwietnia.

B. Hr. Potocki był dziś na audjencji u cesarza i na ofiarowane mu zadanie złożenia gabinetu nie odpowiedział odmownie, tylko prosił o kilka dni namysłu, na co cesarz przyzwolił.

Oto jest naga prawda. Wszystko inne co tutejsze gazety kolportują, to same konjunktury. Opowiadają, że hr. Potocki naradza się i ofiaruje Taaffemu, Rechbauerowi, Kellersbergowi i Lasserowi teki. Wątpię jednak, by hr. Potocki z ludźmi jak Kellersberg i Lasser, których polityczne działanie należy do przeszłości i nie do najlepszéj, chciał eksperymentować. Nadto Rechbauer nie zasiędzie nigdy razem z Kellersbergiem i Lasserem. Mamy więc kilka dni jeszcze przed sobą.

Z innéj strony nowy teraz konflikt wychyla się z poza kulisów, tj. hr. Beusta z hr. Andrassym. Co w tém prawdy trudno na pewno twierdzić, bo wszyscy przeciwne sobie wiadomości, jako autentyczne podają. W każdym razie stanowisko hr. Beusta jest teraz równie trudne jak ważne.

W Wiedniu nastąpiło to, co koniecznie nastąpić musiało, cośmy od kilku miesięcy już przewidywali i od kilku miesięcy ciągle powtarzali. Giskra, Herbst i Hasner upadli, a z nimi, tuszymy, że niemiecki centralistyczny system, który nam od tak dawna dawał się we znaki, raz na zawsze pogrzebanym zostanie. **Najprawdopodobniéj** nastanie teraz ministerstwo Potocki-Taaffe, które rozpocznie dzieło ugody według programu Beusta.

Nasze położenie rozpatrujemy we właściwych rubrykach, tutaj zwrócimy jeszcze uwagę optymistów na to, że trjumfować już dzisiaj byłoby nieco zawcześnie. Jeszcze nie wiemy co będzie i o to idzie czy i o ile my na zmianę wpłyniemy. *Dziennik Poznański* także się gorszy, żeśmy widoki nasze na przyszłość zaczęli od krytyki przeszłości. Jest to zdaniem naszém jedynie loiczny proceder, a nadto nie mamy zwyczaju roztkliwiać się ani entuzjazmować, bo to w polityce nie uchodzi. Chcąc wiedzieć co daléj, trzeba pierw osądzić co było dotąd i dlaczego, bo z tego dopiero wynika konieczność innych dróg.

Sejm północno-niemiecki unieważnił wybór hr. Jana Działyńskiego na posła poznańskiego, z powodu jakoby pewnych nieformalności, w obec których Niemcy za niedostateczną uznali liczbę 22 głosów, o które hr. Działyński miał więcéj głosów od przeciwnika przy wyborach. Hr. Działyński w tym roku wcale krzesła poselskiego nie zajmował — wypadek ten winien być admonicją dla następnych wyborów, które tak do pruskiego, jak i do północno-niemieckiego sejmu nastąpią, żeby zawczasu przygotowania poczynić i o zwycięztwie się zapewnić. W Prusach zachodnich tow. dla popierania moralnych interesów zakłada tow. parafialne dla rozwoju oświaty, gospodarstwa i bibljotek ludowych.

W Paryżu sprawa *senatus consultum* doprowadziła do przesilenia gabinetowego. Opozycja w ciele prawodawczém chcąc koniecznie wywołać dyskusję nad przedłożonym senatowi projektem *senatus consultum* stawia interpelacje i obstaje przy tém, aby rząd na nie odpowiadał. Ministerstwo żąda odroczenia tych interpelacji. Tymczasem nieprzyjazne ministerstwu dawne żywioły rządowe, bonapartystowskie podnoszą kwestję potwierdzenia *senatus consultum* przez głosowanie powszechne (plebiscyt), aby tym sposobem rozdwoić ministrów, którzy w tym punkcie sami nie są zgodni pomiędzy sobą. Również rada stanu nie zgadza się na plebiscyt.

Stanowisko jakie zajął gabinet włoski w obec soboru, określone niedawno w parlamencie włoskim przez ministra Visconti-Venosta, dało powód liberalnéj prasie paryzkiéj do porównań ze stanowiskiem zajętém w téj samej sprawie przez hr. Daru. Porównania te wychodzą na niekorzyść ministra francuzkiego. Dzienniki francuzkie chwalą oświadczenie ministra Visconti-Venosta, że rząd włoski kierując się zasadą rozdziału kościoła od państwa zostawia soborowi zupełną wolność działania, gdyż **ta sama zasada** chroni państwo od wszelkich możliwych niekorzystnych wpływów kościoła i uchwał soboru. Natomiast ministrowi francuzkiemu zarzucają dzienniki te, że przez niezręczność dyplomatyczną (w znanéj nocie swéj) naraził powagę Francji—i polecają mu gorąco naśladowanie w téj sprawie ministra włoskiego.

W południowych Niemczech stan rzeczy sprzyja Prusom. Do *Kolońskiéj Gazety* donoszą z Würtembergu, że dwór przekonał się o zgubnych dążnościach stronnictwa radykalnego, które chce wywołać rewolucję i katastrofę podobną do téj jaka w r. 1849 nastąpiła w Badenie. W skutek tego dwór zdecydowanym jest obstawać jak najuporczywiéj przy traktatach i przymierzu z Prusami „**które przynajmniéj nie grożą obaleniem tronu.**“ Zdaje się, że już takie jest przeznaczenie książąt niemieckich, że trony ich nie obalą rewolucje radykałów — ale wywróci je kiedyś berło Prus.

Wyznaniowe sprawy stanowią jeszcze zawsze w Anglji przedmiot ogólnego zajęcia. W bilu o wychowaniu przyjęto wyjęcie nauki religji z programu szkół, a pozostawienie jéj dobréj woli rodziców i opiekunów. Teraz postawiono żądanie względem usunięcia trudności, jakie dotąd jeszcze na niektórych uniwersytetach stawiano uczniom nieanglikańskiego wyznania.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 kwietnia. (pryw.) Potocki przyjął stanowczo polecenie utworzenia gabinetu. Traktuje on ze Stremajerem, Plenerem i Brestlem o pozostanie w gabinecie. Gdyby Brestel nie przystał na to, Potocki zaproponuje tekę Brestla Hopfenowi, wiceprezesowi rady państwa. Równocześnie toczą się układy z Rechbauerem, który prosił o 24 godzin do namysłu i dopiero jutro da odpowiedź.

Wiedeń 5 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa prezydent ministrów w odpowiedzi na interpelację Pergera odpowiedział, że całe ministerstwo uprosiło od cesarza dymisję. Poczém posiedzenie zamknięto. Najbliższe posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym wybór delegacji (?!).

Paryż 5 kwietnia. W ciele prawodawczém minister wojny oznajmia, że rząd zgadza się na redukcję przeszłorocznego kontyngensu o 90,000 fr. Grevy interpeluje rząd o *senatus-consultum*; Ollivier broni w dłuższéj mowie senatuskonzultu i żąda zaufania izby. Picard, Andelarre i Martel potępiają instytucję plebiscytu. Favre uważa plebiscyt za narzędzie przywrócenia despotyzmu. Jutro dalszy ciąg rozpraw. Zapewniają tutaj, że rząd postanowił wysłać powtórnie notę do papieża w sprawie soboru.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 60.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.10 — Londyn 124.—. Srebro 120.90.— Dukat 5.85 5/10 Akcje kred. 261.80.— Lombardy 231.30.— Losy z 1860 r. 97 20. — Losy z 1864 r. 121.—.— Akcje franko-austr. 114.50.— Napoleony 9.90—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164—.—. Akcje Banku 721.—. —

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych list zwrotny „DJABŁA.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 5 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 25	61 —
„ w srebrze	71 —	70 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 50	96 5
„ „ „ 1864	121 —	120 —
Galic. obligacje indemn.	74 75	74 25
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ ban. hypot.	90 50	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 50
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	97 50	96 50
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 50
„ „ 1867	95 —	94 50
„ „ 1868	92 50	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	229 —	228 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 —	239 —
„ kol. czerniow.	208 —	207 —
„ kol. Rudolfa	166 —	165 —
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	164 —	163 —
„ banku narod.	725 —	722 —
„ Zakł. kredyt	259 —	258 —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	90 50	89 50
„ banku obrotow.	114 —	113 —
„ „ hypotecz. gal.	105 —	103 —
„ „ handl. ogól.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	160 —	159 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 25	94 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94 50	94 —
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	69 —	68 —
„ warsz.-bydg.	70 50	69 50
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153 —
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 88	5 84
Napoleondory	9 94	9 91
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 50
Wiedeń 4 kwietnia		
Dług panst. Renta ...5%	60 40	60 20
„ w srebrze ...5%	70 50	70 30
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ 1854 4%	91 —	90 50
„ na 500 1860 5%	97 —	96 80
„ na 100 1860 5%	105 25	104 75
„ na 100 1864	120 80	120 50
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. ...5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	340 50	339 50
Anglo-węgierskie	100 —	99 —
Austr. kredytowe	383 —	380 —
Kredyt. handl. przemysł.	256 80	256 60
Dyskontowy austr.	80 —	79 —
Franko austr.	114 50	114 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	721 —	719 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	174 —	173 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 —	233 50
„ północn. „ 150 „	128 —	127 —
Elżbiety ... na 200 „	189 —	188 —
Ferdynanda na 1000 „	2220 —	2210
Franc. Józefa „ 200 „	187 75	187 25
Kar. Ludwika „ 200 „	237 50	236 50
Koszyc. Oderb. 170 „	63 50	62 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207 —	206 —
Półn. zach. austr	199 50	198 50
Rudolfa ... na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	395 50	394 50
Theissbahn	243 —	242 —
Tramway	207 50	207 —
Południowa na 500 fr.	227 20	227 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 —	162 50
„ wschodnia 200 „	95 50	95 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	214 —	212 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 25	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	94 25	94 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 50	94 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W.A. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 75	105 26
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 75	102 25
„ „ 2 emissja	97 75	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 50	84 —
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 25	92 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 25	92 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 75	90 50
Rządowa ... na 500 fr.	142 50	142 —
„ II. emis. „	142 25	141 75
Południowa	122 —	121 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 25	94 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 75	248 25
„ 1875 „ 76 „ 6%	249 50	249 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	160 —	159 —
Clary ... 40 M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza ... na 10 „	18 50	17 50
Budy ... na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy ... na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	— —	— —
Salm ... „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 —	102 90

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 50	103 15
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 40	124 —
Paryż za 100 fr 2½ „	49 3	49 30
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 91	9 91
Srebro	121 35	121 10
Lwów 4 kwietnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	75 —	74 50
„ bukow. ... 5%	— —	— —
Listy zastawne ... 4%	77 —	76 50
„ „ ... 5%	85 25	84 50
Pożyczka głodowa.. 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot.. 6%	107 —	106 —
„ „ włościań.. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Warszawa 1 kwietnia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 ...4%	Lo so	wa nie
„ „ „ 2 ....4%	94 58	94 25
„ likwidacyjne 4%	76 42	76 7
Poż. lot. z 1864 ...5%	153 —	— —
„ „ z r. 1866 ...5%	150 50	149 25
Akcje kol. warsz.-wied	68 15	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	115 50	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 30	[illegible]

(Nadesłane).

Z Gorlic.

Opublikowanie w inseratach dziennika *Kraj* z dnia 17 marca r. b. protestu zaniesionego przez p. Muchowicza i księdza Zabickiego przeciw jakoby nielegalnemu postępowaniu komisji wyborczéj, przy wyborach do Rady powiatowéj Gorlickiéj z grupy większych posiadłości, wymaga dodatkowego a zapewne że i ostatecznego wyjaśnienia.

Wybory którym protest ów zarzuca nielegalność, naznaczone były na godzinę 10 rano rzeczywiście, gdy atoli przybycie tylko 3 wyborców nakazywało wstrzymanie się aż do liczniejszego zebrania się tychże — przeto za zgodą obecnych wyborców będących zarazem członkami wydziału Rady powiatowéj — postanowiono tymczasem odbyć posiedzenie wydziału, po ukończeniu którego gdyby nikt więcéj nie przybył z głosujących, miano przystąpić do wyborów.

Tak przed, jak i w czasie posiedzenia widzianym był pan Muchowicz w biurze Rady powiatowéj, ale przybywszy tam — jak się dopiero później okazało z pełnomocnictwem do głosowania, nie zwrócił na siebie uwagi o tyle, aby przyjęcia Rady powiatowéj czuł się w obowiązku zakomunikowania mu odwleczenia wyborów tém bardziéj, iż będąc w biurze Rady powiatowéj obecny jako zwyczajny wyborca, nie miał prawa do odkładania wyborów, ani pełnomocnictwa nie widział, ani z P. Muchowiczem nie mówił.

Gdy po skończeniu posiedzenia wydziału nikt więcéj z wyborców się nie zjawił, postanowili czteréj obecni udać się do c. k. starostwa o godzinie 1 gdzie znów czekając pewną chwilę nadaremnie, przystąpili do wyborów, wybrawszy prezesa Rady powiatowéj na przewodniczącego, i takowe już ukończone były właśnie w chwili przybycia p. Muchowicza i ks. Zabickiego.

Cała ta czynność odbyła się po dość długim zwlekaniu w zupełnym porządku — a że w godzinach urzędowych, to świadczy nawet samo przybycie p. Muchowicza i ks. Zabickiego do biura o godzinie 2½ oraz powszechnie wiadome prawo przepisujące godziny biurowe od 9 rana do 3 popołudniu.

Nadmienić w końcu, że protest pana Muchowicza i ks. Zabickiego reskryptem c. k. prezydjum namiestnictwa z dnia 17 marca r. b. do l. 1185 jako nieuzasadniony odrzucony został — wybory uznano za ważne — a protestujący raczéj sami sobie przypisać powinni winę nieopełnienia swego obowiązku, któremu nikt z komisji wyborczéj nie miał najmniejszego zamiaru przeszkadzać i w istocie nie przeszkadzał.

Powyższem wyjaśnieniem i oddaleniem protestu — upadają same przez się zarzuty w nim uczynione o nielegalności wyboru i lekceważeniu przez przewodniczącego głosów swoich współobywateli — a konsekwentnie upada sama przyczyna protestacji, nad którą gdyby się wiele zastanowiono, niezawodnie zaniechanoby tego jątrzenia stosunków na prowincji naszéj, któréby się raczéj skupiać powinny ku ogólnemu dobru. (364)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.